

Omawiana książka jest jednak nierówna: obok artykułów znakomitych i bardzo pożytecznych zawiera miejsca słabsze. Nie spełnia też wszystkich obietnic złożonych w tytule – z tego punktu widzenia nie jest kompletnym „raportem otwarcia” dla przyszłej refleksji norwidologicznej. Na podstawie zawartych tu artykułów czytelnik może jednak wyrobić sobie opinię o przyszłych losach dzieła i legendy twórcy *Pro-methidiona*. Będą one – zapewne – proteuszowo zmienne, tak jak proponowany przez Autorów wizerunek Norwida: pisarza romantycznego i postromantycznego, katolickiego i ponadreligijnego, liberała i konserwatysty, myśliciela politycznego i poety egzystencji, postaci aktualnej, nowoczesnej (nawet ponowoczesnej), a jednocześnie – nieco anachronicznej. I nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie nastąpił tu jakiś radykalny przełom.

MAREK STANISZ – dr, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego.
Adres: ul. Rejtana 16 C, 35-959 Rzeszów.

Jacek L y s z c z y n a – NORWIDOWSKIE DYSKURSY

Edward K a s p e r s k i. *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*. Warszawa 2003. Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR ss.

Książka Edwarda Kasperskiego – autora m.in. *Świata wartości Norwida* i licznych prac poświęconych kwestii dialogu w literaturze – *Dyskursy romantyków. Norwid i inni* wpisuje się w nurt nowoczesnej myśli badawczej, postrzegającej romantyzm jako epokę składającą się nie tylko z pierwiastków różnorodnych, ale wręcz sprzecznych, tworzących dynamiczną, pełną napięcie strukturę kulturową. Takie widzenie romantyzmu, pozwalające na przewartościowanie licznych utrwalonych i stereotypowych sądów, i na ukazanie wielu nie dostrzeganych dotąd aspektów literatury tej epoki, sugeruje już sam tytuł książki, wysuwający na pierwsze miejsce kwestię dyskursu. Dyskurs ten traktowany jest tu w podwójnym sensie: chodzi zarówno o dyskurs w ujęciu historycznoliterackim, a więc ten toczący się niegdyś pomiędzy samymi romantykami, w ich wypowiedziach pozaliterackich, sądach krytycznych i w samych dziełach literackich, jak i o dyskurs toczący się od półtora wieku na temat romantyków i samego romantyzmu. Czytelnik książki ma jednak wrażenie, że pierwszoplanowy jest tu dyskurs innego rodzaju – pomiędzy jej autorem a samym Norwidem, który tak naprawdę jest głównym jej bohaterem, mimo iż w końcowych rozdziałach pojawiają się także dzieła innych XIX-wiecznych twórców: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Augusta Cieszkowskiego, Sørensa Kierkegaarda, Iwana Franki i Tarasa Szewczenki. Co więcej, choć spostrzeżenia i tezy autora mają charakter polemiczny

wobec tradycji badawczej, to wyraźnie unika on bezpośrednich polemik, koncentrując się na przedstawieniu i umotywowaniu swoich własnych tez.

Podkreślić trzeba od razu, że wobec całej tradycji sporów o miejsce Norwida w literaturze XIX w. Kasperski zajmuje jednoznacznie stanowisko, sytuujące dzieło poety w obrębie romantyzmu, mimo że znakomita część jego twórczości powstała już przecież w okresie schyłku lub poza granicami chronologicznymi tej epoki. Decydujące są jednak dla autora omawianej książki fundamentalne cechy postawy twórczej Norwida, mające wybitnie romantyczny charakter. Chodzi przede wszystkim o przenikające jego poezję aż do ostatnich dni dążenie do oryginalności (a ono przecież stało się główną przyczyną rozminięcia się Norwida ze współczesnymi, dla których już w latach czterdziestych i później romantyzm przybierał postać w dużym stopniu konwencjonalną, ukształtowaną przede wszystkim przez poezję Mickiewicza). Typowo romantyczne jest Norwidowskie dążenie do autokreacji oraz sugestii autentyzmu poetyckiego przekazu – jak dla Zygmunta Krasińskiego czy późnego Słowackiego, tak i dla Norwida „prawda” była ważniejszym kryterium oceny poezji niż jej aspekt czysto estetyczny. Romantyczna jest także skłonność Norwida do transgresji – przekraczania granic, nie tylko w sferze poetyki, traktowanego jako wręcz powinność artysty. Jak pisze Kasperski o liryce romantycznej – a więc i Norwida:

Wyrażała ją pragnienie przekraczania samej siebie, kontestowanie warunków i właściwości artykulacji lirycznej. [...] To dążenie do „autotranscendencji” jest, jak się wydaje, słabo rozpoznane w pracach poświęconych poezji lirycznej (s. 79).

I wreszcie wyraźnie romantyczny jest także u Norwida metafizyczny horyzont jego poezji, choć dalekiej od mistycyzmów tej epoki, to w swym chłodnym racjonalizmie akceptującej przecież – w ramach zresztą religijnej, katolickiej ortodoksji – istnienie duchowego fundamentu całej materialnej rzeczywistości, zarówno w jej wymiarze doświadczeń egzystencjalnych, jak i historiozoficznych. Uprawnia to więc autora książki do jednoznacznego stwierdzenia, iż:

[...] zależność Norwida od poezji romantycznej była silna i trwała, poniekąd „stygmacyjna”, podobnie zresztą jak silne i trwałe było dążenie do znalezienia własnej tonacji lirycznej i własnego stylu. Impulsem romantycznym, paradoksalnie, była sama chęć przelicytowania „genialnych poprzedników”, zaznaczenia swej osobności, a tym samym „wyjścia poza romantyzm”. Potwierdzało to, że liryka Norwida była wypadkową ścierania się przeciwnych tendencji (s. 61).

Właśnie liryce Norwida poświęca Kasperski swój pierwszy – i przy tym najobszerniejszy – „dyskurs”, dowodząc przekonująco, że poeta dążył cały czas do wypracowania własnej koncepcji liryki, do czego zmuszała go zresztą romantyczna zasada oryginalności. Pojawiają się tu ważne pytania: przede wszystkim, czy należy mówić o liryce Norwida, czy też raczej były to „różne liryki”, oczywiście nie w sensie różnorodności form gatunkowych i wątków tematycznych. Autor książki precyzuje, iż rzecz dotyczy struktury „lirycznej osobowości” oraz „przemian artystycznej samo-realizacji Norwida w dynamicznym styku z historią, kulturą współczesną i tradycją” (s. 13). Stawia więc pytanie:

[...] na ile liryka Norwida była rzeczywiście autorsko jednorodna i historycznie stabilna. Rozważenia wymaga tedy zagadnienie, czy (lub na ile) ogniskowała się wokół jednolitych i niezmiennych założeń programowych, określonych wartości, języka, tendencji stylistycznych, rozwiązań formalnych; na ile prezentowała stałe własności oraz postawę podmiotu lirycznego odporną na koniunkturę (s. 14).

Trafne wydaje się uznanie za jeden z najważniejszych czynników kształtowania się liryki Norwida napięcia pomiędzy dwoma jej biegunami: wolnością i formą. Obydwie te tendencje w twórczości Norwida są bowiem wyraźne – z romantycznym poczuciem wolności twórczej artysty, objawiającym się m.in. w daleko posuniętej oryginalności Norwidowskiej poetyki i eksperymentach językowych idzie w parze daleko posunięte wycucie formy, pozwalające na szukanie kształtów poetyckich w literackiej, klasycznej tradycji, ale i w rzemieślniczym wręcz podejściu do aktu twórczości, mającym na celu w intencji poety doskonałość formy dzieła. Nad tą „bylejakością” sztuki i codziennego otoczenia człowieka, będącą skutkiem zarówno niedbałości i obojętności wobec piękna, jak i nowoczesnej cywilizacji, preferującej pośpiech i „bruliony”, ubolewał zresztą wielokrotnie Norwid nie tylko w swej poezji. Wydaje się zresztą, że i w tym przypadku pozostawał wierny romantycznej zasadzie pierwotności treści względem formy, ale jednocześnie konsekwentniej niż większość jemu współczesnych bronił także romantycznej przecież dbałości o estetyczną formę dzieła, w okresie popowstaniowym często lekceważonej przez twórców, domagających się od poezji przede wszystkim spełniania kryteriów „prawdy”.

Centralne miejsce w poszukiwaniu istoty liryki Norwida zajmuje w książce Kasperskiego pojęcie Norwidowskiej metaliryki, rozumianej nie jak odmiana poezji programowej, wypowiadającej teoretyczne sądy o akcie twórczym, m.in. o istocie liryki, lecz znacznie szerszej. Według autora książki metaliryka Norwida:

Zgłębiała źródła, istotę, zakres i przeznaczenie liryki. Stawiała przed sobą cele poznawcze, ustalenie prawdy o liryce. [...] Intronizowała, by tak rzec, w liryce teorię liryki. Prezentowała poetycką – dokładniej: liryczną – filozofię liryki. [...] Ucieleśniała przypadek liryki, której materię stanowiła „liryczna” wypowiedź o liryce. Podmiot, forma i przedmiot wypowiedzi tworzyły tu swego rodzaju jedność (s. 82-83).

W tym właśnie Kasperski widzi istotę nowatorstwa Norwida na gruncie liryki – stworzył on odmienny wobec dokonań swych wielkich, romantycznych poprzedników jej model, gdyż „przekształcił lirykę romantyczną w metalirykę” (s. 87).

Oprócz „dyskursów lirycznych” Kasperski ukazuje także Norwida uwikłanego w inne dyskursy, np. w „dyskursy Północy”, czego wyrazistym przykładem jest akcentowanie przez poetę swego nordyckiego rodowodu, przywołujące zresztą rozległe konteksty romantycznej „mitologii Północy”. Jednocześnie Norwid reinterpretuje radykalnie romantyczny mit Syberii, wychodząc poza kontekst martyrologiczny i odrzucając jego mesjanistyczną interpretację. Inna rzecz, że analizując wiersz *Żydowie polscy* Kasperski chyba na wyrost dochodzi do wniosku, iż Norwid, „na pozór zadeklarowany krytyk mesjanizmu, w praktyce poetyckiej wcale nie był tak bardzo od niego odległy” (s. 159). Wydaje się raczej, iż poeta posługuje się tu po prostu obiegowym

językiem tej epoki, w którym mesjanistyczne pojęcia stały się już konwencjonalnymi zwrotami. Toteż większą wagę ma chyba wskazana w innym miejscu zdecydowana odmienność myślenia Norwida wobec Mickiewiczowskiego mesjanizmu, m.in. stanowcze odrzucenie koncepcji „narodu wybranego” i przypisywanego Polakom posłannictwa w dziele zbawienia świata (s. 178). Autor książki jednoznacznie więc stwierdza w innym miejscu, iż Norwid odrzucał mesjanistyczną historiozofię i demaskował fałszywą skalę wartości, jaką ona narzucała (s. 185, 194).

Warto zatrzymać się przy innych podjętych w tej książce problemach twórczości Norwida, np. próbie odczytania jego dramaturgii, odwołującej się do istniejącego w kulturze europejskiej splotu kategorii świętości i śmieszności. Interesujące są też rozważania na temat zbieżności myśli Norwida z poglądami głoszonymi przez Fryderyka Schlegla – kończą się one wnioskiem, iż „liryka Norwida mieściła się zasadniczo w pradygmacie teoretycznym, który kreśliły notatki Schlegla” (s. 55); a zarazem przez Augusta Cieszkowskiego. W przypadku poleskiego filozofa zbieżności dotyczą koncepcji walki jako fundamentalnego elementu historiozofii, ale jednocześnie zasadnicze różnice można dostrzec w kwestii stosunku do chrześcijaństwa, w ramach którego według Norwida toczyć się miały dalsze dzieje ludzkości, a które według Cieszkowskiego musiało zostać przezwyciężone i zastąpione „epoką Ducha” w stającej się przyszłości. Jednoznacznie określa przy tym Kasperski charakter interesujących go zbieżności myśli Norwida i obydwóch filozofów – nie próbuje śledzić i dokumentować trudnych zwykle do uchwycenia bezpośrednich wpływów lekturowych. Rzecz nie tylko w tym, że tego rodzaju fakty nie zawsze dają się udowodnić. Przede wszystkim chodzi o to, że pewne idee i pomysły stają się niejako własnością epoki czy pokolenia, wpływając na sposób myślenia nawet tych, którzy bezpośrednio z dziełem danego autora nie mieli okazji się zetknąć. Równocześnie nawet z udokumentowanego faktu czyjejs lektury jakiegoś dzieła nie musi nic wynikać. Z jednej strony oznacza to więc uznanie dociekań „wpływologicznych” za jałowe zajęcie, z drugiej – przyjęcie istnienia pewnej głębszej, wspólnej świadomości filozoficznej i estetycznej, łączącej ludzi danej epoki.

I w końcu rzecz chyba najważniejsza: książka Edwarda Kasperskiego przynosi nową propozycję metodologiczną w odniesieniu do dzieła Norwida, dająca według badacza szansę całościowego ujęcia tego, co poszczególne stanowiska badawcze wyodrębniają w postaci oddzielnych, nie zawsze przystających do siebie jej opisów. Autor zauważa:

Proponuje się, innymi słowy, interpretacje twórczości Norwida w kategoriach poznawczych, artystycznych oraz religijnych. Nie wydaje się jednak, żeby te trzy ujęcia trafiły w sedno rzeczy. Arbitralnie dzieliły one twórczość Norwida na dokonania bliskie danemu stanowisku badawczemu [...] (s. 163).

Ubocznym skutkiem takiego podejścia jest też arbitralne dzielenie twórczości Norwida na dokonania określane zgodnie z danym stanowiskiem badawczym jako prekursorskie i nowatorskie oraz rozwiązania określane jako chybione i odrzucane z danego punktu widzenia, tymczasem – jak pisze autor książki: „Pełna interpretacja dzieł Norwida powinna uwzględniać przenikanie się oraz jedność nowatorstwa i rzeczy chybionych” (s. 163-164). O takie podejście zresztą upomina się nieraz w swej książce,

wskazując, że w dziele Norwida znaleźć można także utwory ewidentnie słabe artystycznie, czasem anachroniczne, czasem chybione w swym dążeniu do bezwzględnego nowatorstwa. Dostrzeganie tego nie oznacza przecież deprecjonowania poezji Norwida czy negowanie jej oryginalności i wyjątkowości.

Wskazując, iż romantyzm nobilitował szeroko rozumiany mit oraz mitotwórstwo jako syntezę piękna i poznania, autor konkluduje:

Wydaje się że tę przybliżoną jedność Norwida chwytą i odzwierciedla termin „mitopoetyka”. [...] I literackość, i tzw. wartości poznawcze, i religijność tego pisarza mają, jak wiele wskazuje, prymarnie mitotwórczy i mitopoetycki charakter. [...] Poezja Norwida nie zamykała się w fikcji literackiej, ponieważ wypowiedzi Norwida aspirowały do prawdziwości, do przeniesienia ich w plan życia. Nie była też filozofią, gdyż przekraczała jej racjonalistyczne założenia i metody. Nie była nauką, ponieważ nie podlegała jej rygorom. Nie była religią, ponieważ nie miała nadprzyrodzonego mandatu. Używała natomiast każdej z tych dziedzin do stworzenia mitopoetyckiej całości (s. 164-165).

JACEK LYSZCZYNA –

Wojciech K u d y b a – „GŁOSÓW ZBIERANIE”.

O KSIĄŻCE WŁODZIMIERZA TORUNIA

WOKÓŁ NORWIDOWEJ KONCEPCJI SŁOWA

Włodzimierz T o r u ń. *Wokół Norwidowej koncepcji słowa*. Lublin 2003 ss. 238.
Seria „Studia i monografie” t. VIII.

Norwidowa teoria słowa powinna, być może, zainteresować dziś przede wszystkim badaczy inspirowanych dekonstrukcjonizmem. Wypowiedzi pisarza o relacjach pomiędzy mówieniem i myśleniem, językiem i działaniem, uwagi literze i słowie, o społecznych aspektach mowy nie układają się w żadną naturalną „całość”. Bywa, że wykluczają się nawzajem i jawnie sobie przeczą. Możliwa wydaje się w każdym razie ich lektura „wedle rozproszenia” – ukazująca właśnie niespójności i sprzeczności obecne wewnątrz dyskursu poety. Do dekonstrukcjonistycznej lektury prowokują także teksty poświęcone wspomnianej w tytule recenzowanej książce koncepcji słowa i można by było podjąć próbę odsłonięcia ich uwikłania w teoretyczne „przed-sądy”, w poznawczą ramę „skłaniającą” utwory pisarza do posłuszeństwa wobec apriorycznych założeń badacza.

Czy zatem rzeczywiście istnieje Norwidowa „koncepcja słowa”? Czy też jest ona raczej wytworem badaczy poszukujących porządku myśli tam, gdzie dominuje chaos? We wstępie do rozprawy *Wokół Norwidowej koncepcji słowa* czytamy: „[...] wiele wypowiedzi poety, w tym także dotyczących słowa, nie wykazuje żadnej koherencji. Często też nie korespondują one ze sobą, a niekiedy się nawet znoszą” (s. 13). Autor przypomina także cenne rozróżnienia Jadwigi Puzyniny, która podkreśla w jednej z